

Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów.

(Z rachunków miasta Biecza z r. 1600).

W sobotę 5. sierpnia 1600 r. włamali się złodzieje do ratusza bieckiego, rozbili skrzynię radziecką i zabrali z niej 43 grzywny, następnie z sali posiedzeń rady zabrali zastawy, na które dała rada Fryderykowi, kotlarzowi (ahenator) 10 złotych, razem rada poniosła szkody na 49 grzywn i 12 groszy. Nadto poszkodowany został sławetny Piotr Piotrowic, rajca, który w skrzynce, przechowywanej w sali posiedzeń, miał złożone pieniądze i srebrne klejnoty.

Uwagi godna i niezmiernie charakterystyczna jest akcja, jaką rada miejska rozwija w celu odzyskania straty, względnie ukarania winnych.

W poniedziałek 7. sierpnia wnieśli rajcy protestację o włamanie do ratusza, za co zapłacili woźnemu 4 grosze. Protestacyi tej niema w aktach grodzkich, bo właśnie przed kilku dniami z powodu zarazy sąd grodzki zawiesił swe czynności, ale nawet gdyby urząd grodzki funkcjonował, prawdopodobnie niewieleby to pomogło. Rajcy bieccy woleli po spełnieniu tej formalności podjąć śledztwo na własną rękę, to też bezpośrednio potem zapisano wydatek 6 groszy na gorzałkę (*vinum odustum*), „którą polewany był Maciej Mazurek, gdy był torturowany z powodu włamania do ratusza“. Wkrótce potem, a może jeszcze tegoż samego dnia, zamówili mszę (*votiva*) z powodu włamania, za co kantor otrzymał 8 groszy. Kolejność tych czynności, sposób reagowania w takim nadzwyczajnym wypadku świadczy o światopoglądzie, przeważającym w umysłach mieszczaństwa bieckiego. Dalsze zapiski jeszcze jaskrawsze rzucają światło na psychologię mieszczaństwa.

Wnet poniżej jeszcze przed 21. sierpnia znajdujemy następujące zapiski:

„Posłaliśmy do Krakowa do doktora Fontana astrologa, aby wróżył (*ut divinaret*) o złodziejach z racyi ratusza 30 groszy.

Śpiewana była druga wotywa, za którą zapłaciliśmy 6 groszy.

Katowi (*tortori*), co Mazurka obmywał, śmierdział bowiem — 6 groszy.

Temuż Mazurkowi wina kupiliśmy dwukrotnie — 6 groszy. Mazurka pochował kat, któremu daliśmy 6 groszy.

Wróżce (*arcola*) posłaliśmy pieprzu i imbiru — 10 groszy. Posłaliśmy do tejże wróżki i daliśmy 10 groszy.“

Dnia 21. albo 22. sierpnia zapisano:

„Wysłanym do Jarosławia do astrologa kapłana na wsi mieszkającego na chleby i pieczenie (*ad panes et assaturam*) (tychże chlebów) 8 groszy.

Tymże (wysłańcom) strawnego daliśmy 2 grzywny 42 gr.“

Rajcy bieccy, nie zaniedbując nabożeństwa i tortur, które doprowadziły do śmierci męczonogo, a przedtem jeszcze do takiego ropienia i gnicia ciała podsądnego, że, aby prowadzić dalsze śledztwo, trzeba było smród z ran idący przez ich obmycie łagodzić, a siły torturowanego winem podtrzymywać, jęli się nowego sposobu odkrycia winnych, mianowicie wieszczby i zaklęć czarnoksięskich. I w ciągu niespełna trzech tygodni zwracali się do trzech odmiennych źródeł wiedzy tajemnej, do uczonego astrologa w Krakowie, do duchownego astrologa (prawdopodobnie ruskiego) pod Jarosławiem i do ludowej wróżki.

Między 16. września a 18. października tegoż roku czytamy znowu taką zapiskę:

„Franciszek Rzączowicz (jeden z rajców) z Piotrem Hoczowskim udał się do czarownicy (*mater diabolica*), którą albo którego zwą Zacharyaszek celem wywiedzenia się o włamywaczy ratusznych (*violatores praetorii*), to jest złodziei najgorszych, a stąd, t. j. od Zacharyaszka do Krakowa, na co stracił 2 grzywny 24 grosze. Temuż Zacharyaszkowski dał czerwonego złotego (*aureum*) — 1 grzywna 12 groszy“.

Około 11. listopada znajdujemy jeszcze 2 zapiski:

„Hajdukowi (*spiculator*), co wysmagał u pręgi i z miasta wyświecił Wojciecha, kowala, znanego ze złodziejstwa (*furto infamem*) 12 groszy“.

Posyłając znowu do czarodzieja (*praestigiator*) Zacharyaszka i osobno do Krakowa wyłożyliśmy 36 groszy.“

Na tem się urywają w rachunkach miejskich wzmianki o poszukiwaniu złoczyńców. W początkach lutego 1601 wpisano do ksiąg grodzkich (urząd bowiem podjął już urzędowanie) protestacyę o włamaniu do ratusza, skończyło się więc na tem, od

czego się zaczęło, to jest na formalności prawnej; nabożeństwo, tortury i czary nic nie pomogły.

Do czarów, do tajemnych sposobów (jakich nie wiemy) ¹⁾ wyśledzenia winnych mieli, jak widzimy z powyższych zapisek, najwięcej zaufania sławetni panowie rajcy, nie szczędzili bowiem na to wydatków i po zwykłej wróżce zwrócili się aż dwa razy do zażywającego widocznie sławy bezpośrednich stosunków z mocami piekielnymi Zacharyaszka, którego płeć nie była nawet pewna. Równocześnie także zwracali się obydwaj do Krakowa, prawdopodobnie w tym samym celu; czy i teraz jak pierwszą razą do doktora Fontana — nie wiadomo.

Fr. Bujak.

Przesuszanie się pieniędzy.

(Z Castr. Biecensia, tom 197, str. 1809—11).

Wobec urzędu i aktów bieckich grodzkich złożył 11. grudnia 1673 roku uczciwy Wojciech Wacławek, tkacz, czyli płóciennik ze wsi Gorlica średnia, liczący wyżej, niż 40 lat, dobrowlnie i publicznie następujące świadectwo:

„Już to drugi rok blisko nadchodzi, jako ja we wsi Średniej Gorlicy w browarze pod Ślachetnym panem Janem Krzysztofem Osuchowskim, teje wsi Średniej Gorlicy arendarzem mieszkam i tam sobie rzemiosło robię. Czasu nie bardzo dawnego podczas żniw w roku terazniejszym wozilem groch z pola zwyż mianowanemu panu Osuchowskiemu i przyjechawszy z pola z furą grochu składając go do stodoły — a było nas trzech, którzyśmy ten groch składali: ja jeden, parobek Jan drugi i poganiacz Jonek trzeci — przyszedł do nas tenże pan Osuchowski i rzekł nam: „Chłopcy pilnujcie tu przededniem, kiedy to woły pasiecie, są tu pieniądze w koniec (s) stodołki małej! Widziałem ja je, kiedy się p r z e s u s z a ł y, ale nie mogę wiedzieć, z której strony przykopy, czy z tę, czy z tamtę. Kie-

¹⁾ Wyjątek stanowią może bochenki chleba u duchownego astrologa pod Jarosławiem, które zapewne odgrywały rolę w jego czarach.